

Cichocki, Gawin, Karłowicz o konsekwencjach Brexitu

Niemożność wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej pokazuje coś z zakresu filozofii politycznej. Brexit stał się niekończącym procesem i w tej rzeczywistości, która stała się tak zawiła i trudna, nie można już podjąć decyzji, które byłyby wiążące. Nie można zacząć na nowo – mówi Dariusz Gawin w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

Narrator: 29 marca Izba Gmin większością głosów 344 do 286 po raz trzeci odrzuciła umowę z Unią Europejską w sprawie wyjścia ze wspólnoty. Jak na razie jest to równoznaczne z opuszczeniem Unii Europejskiej bez umowy. Z 3 na 4 kwietnia Izba Gmin przewagą jednego głosu przyjęła uchwałę nakazującą rządowi ponowne zwrócenie się do Unii o kolejne odroczenie daty Brexitu. W konsekwencji 5 kwietnia 2019 roku premier Teresa May zwróciła się w liście do przewodniczącego rady europejskiej Donalda Tuska o opóźnienie Brexitu 30 czerwca 2019 roku. 10 kwietnia państwa wspólnoty zgodziły się na przedłużenie Brexitu do 31 października. Jeśli Brytyjczycy porozumieją się przed wyznaczonym terminem, to mogą dokonać wcześniejszego wyjścia ze wspólnoty. Jednak premier Teresa May traci zaufanie działaczy swojej partii, którzy nie chcą, aby dalej była premierem. Ponad 70 lokalnych szefów stowarzyszeń wezwało do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w celu omówienia jej przywództwa. Niewiążące głosowanie ma się odbyć na nadzwyczajnym spotkaniu krajowej konwencji konserwatystów. Dina Glover przewodnicząca konserwatystów w Londynie powiedziała BBC, że „obawia się, iż premier prowadzi negocjacje w taki sposób, że partia nie będzie już aprobować jej decyzji”.

Marek Cichocki: Gdybyśmy trzymali się ustanowionego wcześniej planu, to dzisiaj [5 maja – przyp. red.] Wielka Brytania byłaby poza Unią Europejską. Jeszcze do niedawna wydawało się, że tak się stanie, tymczasem przerażone perspektywą bezumownego Brexitu państwa Unii Europejskiej zgodziły się na to, żeby Brexit przedłużyć. Tym razem do października tego roku. Co to ma właściwie konkretnie znaczyć i co z tego ma tak naprawdę dobrego wyniknąć? Nikt tak naprawdę nie wie. Poza ogólnym wrażeniem, które powstaje w związku z tym, że Brexit właściwie stał się taką niekończącą się kompletnie historią. Co to oznacza dla Wielkiej Brytanii i dla Europy?

Dariusz Karłowicz: Po pierwsze to, że pewien bardzo stary dowcip stracił właśnie sens. Mówiono, że Anglicy nie żegnają się i wychodzą, a Polacy żegnają się i nie wychodzą. Zaczyna wyglądać na to, że jest dokładnie na odwrót. Ale mówiąc serio, dostrzegam w tym dwa bardzo poważne niebezpieczeństwa. Pierwsze jest takie, że grozi Wielkiej Brytanii realnie rozpad sceny politycznej, która była zorganizowana od lat – w tej osi laburzyści z jednej strony, konserwatyści z drugiej – z pewną agendą, społeczną, polityczną. To ewoluowało, ale jednak było bardzo stabilne. Dzisiaj widać, że ten podział robi się coraz bardziej sztuczny; podziały idą w poprzek i dotyczą stosunku do Unii Europejskiej, Brexitu i suwerenności. Przecinają struktury partyjne już nie na skrzydła, ale na osobne partie. Druga sprawa jest równie poważna, jeśli nie poważniejsza. Chodzi o poważne zagrożenie dla integralności Wielkiej Brytanii. Mamy z jednej strony problem Szkocji, który znowu w tej chwili eksplodował. No i oczywiście ten kluczowy i podstawowy dla całej sprawy, problem Irlandii.

Dariusz Gawin: Rzeczywiście Irlandia jest w dosyć dramatycznej sytuacji, za sprawą już pierwszej ofiary śmiertelnej – przecież zginęła już dziennikarka, która relacjonowała akcję policji przeciwko republikańskim separatystom

podczas dosyć gwałtownych zamieszek, które wybuchły w Północnej Irlandii. Sytuacja ona jest uderzająca dlatego, że jest związana z tzw. „backstopem”, czyli sytuacją, w którą Europa niejako Anglię wepchnęła, żeby nie można było przywrócić granicy między Irlandią i Wielką Brytanią. Odniosłem wrażenie, gdy patrzyłem na europejskich polityków i na przedstawicieli komisji Europejskiej, że oni byli sami sobą zachwyceni. Że wynaleźli coś takiego, że to była ta pułapka, która Anglię przytrzymała. Dla mnie było uderzające, że oni byli gotowi grać strasznie ryzykowną kartą. Przecież Wielka Brytania stoczyła de facto wojnę o to, aby nie utracić tego terytorium, która skończyła się zaledwie dwadzieścia lat temu. Pochłonęła tysiące ofiar. To była wojna, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, hybrydowa z dwóch stron, partyzantka miejska, krwawe represje. To była straszna wojna i granie tą kartą jest wyjątkowo ryzykowne.

Dariusz Karłowicz: Odnoszę wrażenie, że może wreszcie zaczniemy dostrzegać, jakie byłyby skutki rozpadu Zjednoczonego Królestwa dla Europy. To by było po prostu straszne. Na razie ten niepisany konstytucjonalizm, jeśli tak można powiedzieć, się utrzymuje, chociaż niestety bez skutku.

Brytyjczycy trzymają się tradycyjnych procedur, w której suwerenem i podmiotem jest parlament; niestety, ten parlament nie jest zdolny z siebie niczego wydusić. Czyli na razie mamy pewną wierność tradycji, porządkowi politycznemu – tylko bezskuteczną. Ale jak to tak dalej pójdzie, to być może najstarszy tradycyjny parlamentaryzm zostanie zagrożony i zniesiony.

Dariusz Gawin: Ta sytuacja, niemożność wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej pokazuje również coś z zakresu filozofii politycznej obecnego momentu, w którym znalazł się Zachód, a szczególnie europejski Zachód. Brexit stał się niekończącym procesem i w tej rzeczywistości, która stała się tak skomplikowana, tak zawila i trudna, nie można już podjąć decyzji, które byłyby wiążące. Nie można zacząć na nowo. Anglicy chcą zacząć na nowo, ale

gdy ktoś już jest w tej strukturze, to ona ma wielką siłę negatywną. Nie ma pozytywnej, ale ma negatywną. Może zatrzymywać, może zduszać i przedłużać, kupować ciągle czas. Taki sposób rozwiązywania kryzysów w Europie, że nie ma cięć, nie ma jasnych decyzji, nie ma nowych początków, tylko jest niekończące się... coś.

Marek Cichocki: Można powiedzieć, że sposobem bycia Unii Europejskiej stało się właśnie tkwienie w takich niekończących się kryzysach. Widzimy to i w przypadku kryzysu strefy Euro, kryzysu migracyjnego, a teraz właśnie Brexitu. Procesy, które nie mają żadnej konkluzji, nie prowadzą do żadnego rozwiązania, tylko trwają właśnie w takim zawieszeniu. W takim stanie, który jednocześnie pozwala Unii Europejskiej rozbudowywać instrumenty coraz większej kontroli i zarządzania tymi kryzysami. To jest pewien stan bycia Unii Europejskiej dziś.

Dariusz Gawin: Te sposoby zarządzania powstrzymują, a nie jakby przełamują. To jest tak, że to trwa już od dosyć dawna i nasuwa się pytanie, czy w końcu nie przyjdzie jakiś kryzys zaufania do samej instytucji zbudowanej na takiej filozofii politycznej.

Rozmowa pochodzi z wyemitowanego 5 maja 2019 r. odcinka programu „Trzeci Punkt Widzenia”.